№ 286 Piątek 14 (27) grudnia 1907 roku. Rok II.

DZIENNIK KIJOWSKI

Wychodzi codziennie o godzinie 6-ej rano z wyjątkiem dni poświątecznych. Numer pojedyńczy kosztuje 5 kop. Adres Redakcyi i Administracyi: ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9 róg Puszkińskiej.—Tel. 1672. Adres drukarni: ul. Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej. Telefon 1672. Rękopisów nadsyłanych do redakcyi nie zwraca się.

Prenumerata z odnoszeniem do domu i z przesyłką pocztową wynosi: rocznie **8** rub., półrocznie **4.50**, kwartalnie **2.50**, miesięcznie **85** kop. — Prenumerata zagraniczna: rocznie **14** rubli, półrocznie **7**, kwartalnie **4** ruble. Za zmianę adresu dopłaca się **30** kop., przyczem prosimy podawać poprzedni. Prenumerata przyjmuje się od d. 1-go każdego miesiąca.

Jednorazowe inseraty oblicza się przed tekstem po **40** k., za 1-szy raz, i **20** k., za każdy nast. raz; za tekstem po 20 k. za pierwszy raz, 10 k. za każdy nast. raz od wiersza miarą garmont. W Kijowie prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya „Dziennika"; w Paryżu wyłącznie p. W. Raczkowski, 14 Cité de Trevise; w Warszawie Dom Handlowy L. i E. Metzl & S-ka, Krak.-Przed. 53 i Biuro Ungra, Wierzbowa 8. W Żytomierzu w księgarni p. F Zieńkiewiczowej, ul. Kijowska

KALENDARZ.

14 (27) Dyoskora i Herona.

Biuro Tow. Oświata (Kreszczatik 1 klub «Ogniwo»), otwarte od 10 do 1 i od 2 do 4 po południu codziennie oprócz niedziel i świąt.

Pol. Tow. Miłośników Sztuki Kreszczatik Nr 41 Kancelarya otwarta od 12—1 i od 6—7 wieczorem.

Biblioteka miejska: od 8 do 8.

Biblioteka Uniwersytecka: od 8 do 3

Kuratorya trzeźwości.

Agencya Petersburska donosi, że projekt skasowania kuratoryów trzeźwości został przekazany przez Radę państwa specyalnej komisyi. Niewiadomo narazie, jakie będą dalsze losy tego projektu, tem nie mniej jednak wartość kuratoryów, jako środka walki z alkoholizmem, już dziś nie ulega wątpliwości.

Wprowadzone jednocześnie z monopolem wódczanym, miały one podjąć następujące zadania: rozpowszechniać zdrowe pojęcia o zgubności nadużywania alkoholu, dawać ludności możność spędzać czas z pożytkiem, wreszcie śledzić za prawidłowością handlu napojami wyskokowymi i popierać instytucye, dążące do tych samych celów.

Uposażone w czteromilionowe subsydyum rządowe, już w roku 1902 liczyły kuratorya 760 komitetów lokalnych, 3,796 jadłodajni i herbaciarni, które odwiedziło **63 miliony** ludności, a utrzymanie których kosztowało przeszło 8 milionów rb

Kolosalna konsumcya alkoholu w Rosyi, wynosząca *maximum* konsumcyi wódki w Europie, bo 4,7 litra czystego spirytusu na głowę ludności, podczas, gdy Austrya konsumuje 3,8, Stany Zjednoczone 2,6, — przykład Irlandyi, gdzie agitacya Theobalda Matthew obniżyła konsumcyę wódki z 11,2 milionów galonów w r. 1839 do 6 9 mil. w r. 1841—wszystko to świadczyło wymownie o tem, że kuratorya mają przed sobą zadanie olbrzymiej dla całego państwa doniosłości, że akcya tego rodzaju ma pewne widoki powodzenia.

Stało się jednak inaczej.

Konsumcya wódki wzrosła do tego stopnia, że w r. 1903 rząd musiał nabyć 72 miliony wiader spirytusu podczas, gdy w r. 1902 potrzebował 66 mil., a w r. 1901 tylko 59. Wzrostu tego nie powstrzymał nawet głód, stale nawiedzający Rosyę centralną, a nędzne odżywianie ludności tylko potęgowało zabójcze skutki alkoholizmu.

Obok monopolów powstało tysiące szynków tajemnych, sprzedających ludności tańszą wódkę, rozwinęło się pijaństwo uliczne i wszystkie jego następstwa...

Cóż robiły wówczas kuratorya?

Złożone z urzędników gubernialnych i powiatowych, zajętych sprawami, nie mającemi nic wspólnego z akcyą antyalkoholiczną, zazdrośnie strzeżone od najścia żywiołów nie urzędniczych, liczyły one w r. 1902 zaledwie 40 członków obieralnych na 1,162 członków *ex officio* w komitetach gubernialnych, i 792 na 13,970 w komitetach powiatowych.

A jednocześnie dochód z monopolu wódczanego zajmował stanowisko coraz pokaźniejsze w budżecie państwa i z 484 mil. rb. w roku 1902, 542 w r. 1903, wzrasta do 673 w r. 1907 czyli stanowi już 31% dochodów zwyczajnych, a po odliczeniu sum przechodnich z dochodów kolei rządowych—40% zwyczajnych dochodów państwa rosyjskiego.

Jaki wpływ wywierał ten stosunek cyfrowy na działalność instytucyi rządowej, złożonej z tych samych urzędników, których zadaniem było pomnażanie dochodów państwowych, nad tem chyba niema potrzeby długo rozwodzić się.

To błędne koło działalności kuratoryów zauważono oddawna. Już w roku 1902 „Komitety do spraw przemysłu rolnego" wypowiadają się za skasowaniem kuratoryów, a zdanie ich popiera nauka i prasa rosyjska.

To też obecnie można tylko żałować, że wniosek ten dopiero dziś zostanie w Radzie państwa załatwiony, tem bardziej, że najbardziej pomyślne jego załatwienie nie ma samo przez się znaczenia decydującego.

Samo skasowanie kuratoryów nie przyczyni się do ulżenia cierpieniom trapionej alkoholizmem ludności. Na ich miejsce muszą powstać samorzutne towarzystwa antyalkoholiczne, bo tylko nieskrępowana inicyatywa społeczeństwa może stanowczo zaważyć w tej sprawie.

Wprawdzie na radykalną walkę z konsumcyą alkoholu nie może pozwolić sobie państwo, opierające $^2/_5$ budżetu na tem źródle, lecz samo chociażby uporządkowanie tej konsumcyi, nadanie jej większej równomierności może mieć nieobliczone skutki doniosłe dla zdrowia ludności.

Piętnastoletnia historya dowiodła aż nadto wymownie, że i tych zadań nie można powierzać instytucyom biurokratycznym, bo ani są one w stanie, ani zechcą prowadzić ją z należytą wiarą, energią i... szczerością.

Idem.

Przegląd polityczny.

(Delegacye wspólne w Wiedniu.—Zachwiane trójprzymierze.—Austrya wobec Pros. — Armada amerykańska i Japonia).

W Wiedniu zebrały się wspólne delegacye: austryackie i węgierskie. Do delegacyi wspólnych należy najwyższy nadzór nad wojskiem i kierownictwo polityki zagranicznej monarchii. Delegacye są wybierane z parlamentu austryackiego i sejmu węgierskiego i to w ten sposób, że w Austryi 40 członków wybiera izba posłów, a 20 członków izba wyższa, tak samo na Węgrzech 40 członków wybiera sejm węgierski, a 20 izba magnatów. Delegacye zbierają się co roku naprzemian w obydwu stolicach. Obecnie przypadła kolej na Wiedeń. Delegacye austryackie obradują w sali izby panów w parlamencie austryackim, delegacye węgierskie w sali węgierskiej nadwornej kancelaryi na Bankgasse, gdzie obecnie mieści się węgierskie ministerstwo, t. z. *a latere* przy boku królewskim.

Skład delegacyi zawisły jest od wyboru, który w parlamencie austryackim dokonywany jest w ten sposób, że izba posłów wybiera 40 członków nie większością głosów ogólną, lecz większością głosów w każdym kraju koronnym. Na Galicyę przypada 7 delegatów i tych 7 delegatów wybierają posłowie z Galicyi. Jest ich obecnie 106, w Kole polskiem zasiada 53, po za Kołem polskiem znajduje się 53, w tem 28 rusinów, 17 ludowców, 5 socyalistów, 3 syonistów. Koło polskie zatem nie ma absolutnej większości głosów wśród posłów, z Galicyi wybranych.

Musiało tedy przeprowadzić rokowania z ludowcami polskimi, którym odstąpiło 2 mandaty, a 1 mandat dla sprawiedliwości oddało Rusinom.

W innych krajach koronnych nastąpiły jeszcze ważniejsze zmiany. Oto po nowych wyborach, niemcy stracili większość w niektórych krajach koronnych. Bezpośrednim skutkiem tych zmian jest zupełna zmiana stosunków głosów przy wyborach do delegacyi. Dotychczas niemcy posiadali 19 głosów, słowianie 17, włosi 4 głosy. Ale wśród tych słowian było zawsze 6 głosów Koła polskiego, które padały zawsze za trójprzymierzem, razem z głosami niemieckiemi, a więc było faktycznie 25 głosów niemieckich, jeżeli do tego dodamy jeszcze 4 głosy włochów, to ogółem było 29 głosów za trójprzymierzem, a tylko 11 głosów *contra*. Członkowie izby panów zawsze się przyłączali do koalicyi niemiecko-polsko-włoskiej, wytwarzał się przeto stosunek 49 głosów za trójprzymierzem, 11 *contra*.

Obecnie stosunek ten zupełnie odmiennie się ułożył. Niemcy stracili trzy mandaty. Na Śląsku wybrany został obecnie delegatem polak, ks. Londzin. Na Morawach stracili jeden mandat na rzecz czechów, w Niższej Austryi stracili jeden mandat na rzecz socyalistów, tak samo w Czechach stracili i Niemcy i Czesi po jednym mandacie na rzecz socyalistów.

Ogólny wynik wyborów jest obecnie taki, że niemcy z 19 mandatów zeszli na 14, polacy zdobyli jeden mandat na Śląsku, czesi zdobyli jeden mandat na Morawach, południowi słowianie zdobyli jeden mandat na włochach, Rumuni zdobyli jeden mandat na niemcach i rusinach na Bukowinie.

Socyalna demokracya zdobyła cztery mandaty, dwa w Czechach, jeden na Niemcach drugi na Czechach, jeden w Austryi niższej na Niemcach, jeden w Tryeście na włochach.

Najważniejszem pytaniem jest, jak się nowa delegacya zachowa po gwałtach pruskich, na polakach dokonanych, wobec trójprzymierza? Pytanie to przybiera parlamentarnie wyraz w tem, czy trójprzymierze ma w delegacyach większość i czy minister Aerenthal będzie miał większość dla uchwalenia mu *votum* zaufania i uchwalenia budżetu ministerstwa spraw zagranicznych.

Odpowiedź na to pytanie zależy wyłącznie od zachowania się polskich członków delegacyi. Na 40 członków delegacyi izby posłów tylko 14 delegatów burżuazyjno-niemieckich i może jeden rusin są za trójprzymierzem.

18 głosów delegatów słowiańskich i 4 głosy socyalno-demokratyczne są przeciw trójprzymierzu. Stanowisko 3 włochów i 1 rumuna jest wątpliwe.

Do tego stosunku głosów przybędzie jeszcze 20 głosów członków delegacyi z izby panów i te zaważą na szali. Niema przeto pewności, jak te głosy „pańskie" padną, ale jest bardzo uzasadnione przypuszczenie, że tak jak chce rząd i to znaczy za trójprzymierzem. W każdym razie rzeczą będzie polskich członków delegacyi wspólnych postarać się o to, aby wierny sprzymierzeniec Austryi, który na współrodakach naszych dokonywa rabunku, zrozumiał, że nadchodzi chwila obrachunku i że większość słowiańska Austryi nie może pozostać w przymierzu ze śmiertelnym historycznym wrogiem słowiańszczyzny.

Rozprawy nad *exposé* p. ministra spraw zagranicznych w komisyi budżetowej delegacyi dadzą sposobność delegatom polskim jasno określić stanowisko do p. Aerenthala, jako sprzymierzeńca ks. Bülowa i filara trójprzymierza.

Można mieć nadzieję, że te filary polityki pruskiej w Austryi zostaną nieco zachwiane.

* * *

Wyjazd floty amerykańskiej na wody Oceanu Spokojnego stanowi obecnie najważniejszy wypadek polityczny. Prasa angielska zwraca baczną uwagę na ruchy floty amerykańskiej i chociaż nie wypowiada na razie żadnych obaw przed zawikłaniem wojennem przekonana jest, że gotują się wypadki, wobec których Anglia nie może pozostać bezczynną. Rozważane są wszystkie ewentualności. Wprawdzie Japonia właśnie obecną porę wybrała na redukcyę swych sił zbrojnych, lecz stosunek sił lądowych i morskich Japonii

do Unii amerykańskiej jest taki, że kiedy Unia ma 68,000 wojska stałego, Japonia liczy w tej chwili 1,100,000 żołnierzy. Gdyby Japonia przewidywała nieprzyjazne zamiary Armady amerykańskiej, mogłaby przed przybyciem floty amerykańskiej na Ocean Spokojny zająć wszystkie porty na Filipinach i pozbawić Ameryki nie tylko cennej kolonii, ale wszelkiej podstawy operacyjnej i wszystkich stacyi węglowych. W Anglii przeważa atoli przekonanie, że wyjazd floty amerykańskiej ma jedynie znaczenie demonstracyi pokojowej i wszelkie obawy zawikłań wojennych są na Dalekim Wschodzie na dziś wykluczone. **w.**

Wiec w Pradze.

W ubiegłym tygodniu w sali Domu narodowego w Pradze, odbył się wspaniały wiec z powodu antypolskiej polityki pruskiej. Oprócz inteligencyi polskiej, przyjęli udział w wiecu delegaci wszystkich wybitnych korporacyi, instytucyi i stronnictw czeskich, rektor uniwersytetu, d-r Jarosław Zoll; dziekan wydziału filozoficznego, prof. d-r L. Niederle; rektor politechniki czeskiej, prof. Nowotny; w zastępstwie gminy praskiej, d-r Szupich; za gminę winohradzką, wice-prezydent Bilek; za gminę sokołów czeskich (czeske obce sokolské), d-r Scheiner; z Towarzystwa centralnego kobiet czeskich pani P. Maternowa i t. d.

Wiec zagaił przewodniczący komitetu przygotowawczego, inż. p. Jul. Pinkus, i zaproponował na prezesa wiecu p. Jarosława Rozwodę, obecnie członka redakcyi gazety „Dzień" (organu stronnictwa młodoczeskiego).

Wśród wielu przemówień, znamienne oświadczenia sympatyi dla polaków poznańskich złożyli: rusin, p. Struk, oraz korespondent „Russkiego słowa", p. N. Nowikow, który wypowiedział nader sympatyczną mowę o polakach wogóle, nietylko poznańskich, jakiej Praga z ust rosyjskich dotychczas nie słyszała. D-r Nowikow doznał właśnie sam łaskawości pruskiej: wydalono go mianowicie kilka dni temu z Berlina.

Poważny wiec po czterogodzinnej, nader ożywionej dyskusyi skończono uchwaleniem rezolucyi tej treści:

„Uczestniczący w zebraniu publicznem, odbytem dnia 15 grudnia 1907 r. w Domu narodowym na Król. Winohradach, uznając prawo każdego narodu do swobodnego rozwoju kulturalnego, stawiają pod pręgierzem wobec całego świata cywilizowanego politykę przeciwpolską rządu niemieckiego, jako politykę gwałtu i przemocy. Haniebną napaść rządu pruskiego, wcieloną w projekt wywłaszczenia ziemi z rąk polaków, oraz ograniczenia języka ich ojczystego, uczestniczący uważają za napaść na prawa naturalne narodu polskiego, jako barbarzyńskie usiłowanie germanizacyi ludności polskiej. Ludowi zaś polskiemu w Poznańskiem, bohaterskiemu bojownikowi za prawa narodowe, dzielnemu obrońcy słowiańszczyzny przeciw najazdowi pruskiemu, zgromadzeni wyrażają swój hołd i podziw".

Z życia prowincyi.

Czerniowce na Podolu

Mieścina nasza, niegdyś należąca do wielkiego klucza Koniecpolskich, ostatniemi czasy do Rokickich, a dziś do rodziny Jelowickich, leży w zapadłym kącie jampolskiego powiatu, oddzielona od kolei ogromną przestrzenią. Mieszkańcy, wskutek oddalenia od środowisk umysłowego życia, większych miast, bardzo mało korzystali z dobrodziejstw i ujemnych stron cywilizacyi. Dziś czasy się zmieniły. Wraz z zapowiedzią nowej ery, i u nas życie zadrgało żywszem tętnem i przedewszystkiem zaczęto myśleć o oświacie. Do ujemnych stron należy parę wypadków małych kradzieży, a wskutek wykrycia winowajców, samosądy włościańskie, które zresztą zakończyły się tylko porządnem przetrzepaniem skóry. Rabunki i u nas bywają: oto na dom miejscowego, dosyć zamożnego, żyda, napadło wieczorem dwunastu zamaskowanych rabusiów; postawiwszy straż przy stróżach, udali się z rewolwerami do mieszkania i zmusili gospodarza do oddania całej zawartości kasy ogniotrwałej, kilka tysięcy, po tej operacyi najspokojniej wyszli, przez nikogo nie zatrzymani i znikli bez śladu; udało się tylko połapać furmanów rabusiów, i od nich dowiedziano się, że są przyjezdni. Muszę też zanotować i sympatyczne objawy życia naszego. Oto w Borówce, sąsiednim majątku pp. Mańkowskich, przy poparciu materyalnem i radą p. Emeryka Mańkowskiego, starszego, został założony dom zebrań t. zw. Resursa. Uzyskano już zatwierdzenie rządu, i Resursa, zawdzięczając energii zarządu, członków i poparciu ogółu, rozwija się znakomicie, tak, że już teraz, w ciągu półrocza, stała się sympatycznem miejscem zebrań dalszych i bliższych mieszkańców.

Są jeszcze pewne trudności do przezwyciężenia, przedewszystkiem brak funduszów, biblioteka jeszcze bardzo uboga, musi też nieraz zarząd i członkowie walczyć z brakiem zespołu towarzyskiego niektórych jednostek, ale pomimo tych trudności, ufni w dobrą przyszłość, gorliwie się krzątają, aby dostarczyć strawy duchowej gościom. Było już kilka odczytów, było przedstawienie teatralne. Ostatnio odbył się wieczór Szopenowski. Na całość złożyły się: odczyt, muzyka i śpiew. Odczyt miała p. Filanowiczowa, bardzo dobrze ułożony i zajmujący. Część muzyczną z artyzmem wykonała p. Zawistowska, i panny Szymańska i Fedorowska. Monolog z życiem i udatnie wypowiedziała p-na Tomaszewska, wreszcie śpiew chóralny, pod dyrekcyą energicznego i pełnego zapału p. Strutyńskiego, i żywy obraz, odtwarzający ostatnie chwile Szopena, zakończyły korzystny i sympatyczny wieczór. Wielkim dobrodziejstwem jest dla nas Resursa, szczególnie zaś panie są zadowolone, gdyż zielony stolik więcej ma odpoczynku...

Szanownemu fundatorowi należy się szczera wdzięczność, a zarządowi życzymy, aby zawsze z takim zapałem prowadził swą pracę. Szczęść Boże!

Mogiła.

KRONIKA PROWINCYONALNA

(Z pism i od korespondentów)

— **Giewacha**, pow. kijowski. Wśród mieszkańców wsi rozpowszechniły się bardzo, zdaniem «Kijewl.», systematyczne kradzieże drzewa z bojarskiego lasu rządowego. Złodzieje ci cieszą się wśród włościan do pewnego stopnia popularnością i stają się coraz bardziej zuchwali i coraz niebezpieczniejsi dla strażników leśnych. Wyprawy swe odbywają oni gromadnie, dobrze uzbrojeni. Przed paru dniami leśniczy, poszukując skradzionych drzew, udał się o pomoc do policyi, złodzieje bowiem w razie robienia rewizyi, zagrozili leśnikom śmiercią. Uriadnik Kramarenko stawił się na pomoc ze strażnikami. Wkrótce jeden ze złodziejów został zaaresztowany za pobicie leśnika i odprowadzony do zarządu wiejskiego. Tu ze 20 parobków rzuciło się na leśników, pobiło ich i odbiło aresztowanego. Starosta patrzył na to i zachęcał ich jeszcze do czynu. Na miejsce bijatyki pośpieszył uriadnik z policyą. Tłum był tak rozjuszony, że policya musiała użyć broni i dopiero wtedy włościanie odstąpili i uspokoili się.

— **Aresztowanie terorystów.** W pow. kozieleckim, gub. czernihowskiej, wykrytą została cała organizacya terorystów, składająca się z mieszkańców: Nowego Bykowa, Kozackiego i Starego Bykowa. Aresztowano 24 osoby, w tej liczbie 3 nauczycieli wiejskich. Jest przypuszczenie, że przywódcy tej bandy zabili: dyrektora cukrowni Załkinda, uriadnika Nosacza i subjekta monopolowego, jak również dokonali napadu na starostę gminnego. Donosi o tem «Czer. Sł.».

— **Podanie rady m. Czerkas.** Rada Czerkas postanowiła upoważnić posła do Dumy hr. A. Bobrinskiego, do rozpoczęcia starań o przeprowadzenie linii kolejowej Moskwa — Odesa przez Czerkasy.

— **Protest głodowy.** W Czerkasach przestępcy polityczni, aresztowani w ostatnich dniach i zamknięci w pierwszym cyrkule policyjnym, ogłosili, jak donoszą «Kij. Wiesti», w dniu 8 grudnia protest głodowy, żądając przeniesienia do więzienia i przedstawienia aktu oskarżenia.

KRONIKA

— **Wieczór moniuszkowski P. T. G.** odbędzie się w najbliższą sobotę, t. j. w dniu 15 grudnia. Prócz wymienionych już we wczorajszym numerze osób, w wieczorze tym przyjmie udział p. Jadwiga Rzepecka, która odśpiewa wyjątki z „Hrabiny".

Humańskie Koło kobiet. Panie M. Lisowska, S. Daszkiewicz Czajkowska i S. Bobińska podały wczoraj do gubernatora prośbę o zatwierdzenie „Humańskiego polskiego Koła kobiet".

— **Odczyty w Kole kobiet.** Wczoraj odbył się pierwszy odczyt p. Choynowskiego „O prawie". Prelegent bardzo zwięźle i popularnie streścił istniejące teorye prawa, dając w skupieniu słuchającemu audytoryum jasne pojęcie o rozwoju filozofii prawa.

Drugi odczyt, stanowiący odrębną całość, odbędzie się w poniedziałek, dn. 17-go b. m., w czytelni p. Oleckiej.

Dziś odbędzie się odczyt p. Grudzińskiej o wychowawczym wpływie rysunku.

— **Posiedzenie rady miejskiej.** Dnia 11 grudnia rada miejska uznała za potrzebne założyć w Kijowie miejski skład apteczny. Szczegółowe opracowanie tego projektu powierzono radzie sanitarnej przy współudziale aptekarza miejskiego.

— **Kijowskie T-wo sztuki i literatury.** Grono osób z towarzystwa rosyjskiego czyni starania o zorganizowanie w Kijowie towarzystwa sztuki i literatury, któreby się zajęło szerzeniem wiadomości z zakresu literatury i sztuk pięknych. Dlatego urządzać będzie wieczory, koncerty, wystawy i przedstawienia.

— **„Union"**, towarzystwo kijowskie, mające na celu popieranie sportu myśliwskiego, zmieniło swój statut i przedstawiło go gubernatorowi do zatwierdzenia.

— **Zamieć.** W nocy na d. 13-ty grudnia zaczął padać gęsty i drobny śnieg, w dzień zaś rozszalała na dobre zamieć śnieżna. Tworzące się szybko zaspy tamowały ruch kolejowy, to też wszystkie pociągi wczorajsze, zwłaszcza wieczorne, przyszły do Kijowa ze znacznem opóźnieniem.

— **W sprawie zatwierdzania ustaw.** Generał-gubernator zawiadomił gubernatora kijowskiego, iż okólnikiem z d. 21 grudnia 1906 r. było polecone gubernatorom kijowskiemu i podolskiemu, aby, rozpatrując projekty ustaw towarzystw prywatnych, organizowanych na mocy prawa z dn. 4 marca 1906 r., nie zezwalali na włączanie do ustawy towarzystw, składających się wyłącznie z żydów lub z cudzoziemców, prawa nabywania nieruchomości poza granicami miejskiemi.

Co się zaś tyczy ustaw towarzystw polskich lub o składzie mieszanym, prawo to ma być zależne od specyalnego pozwolenia generał-gubernatora. Co się tyczy nabywania wogóle ruchomości i nieruchomości w obrębie miast i miasteczek, to okólnik nie przewiduje żadnych ograniczeń, wobec czego nie należy wprowadzać ograniczeń tych do ustaw.

— **Kara śmierci.** Wczoraj zrana w forcie łysogórskim wykonano wyrok śmierci na osobie Akima Cyceriuka, skazanego na śmierć przez powieszenie za zabójstwo. Wyrok śmierci wydał sąd wojenno-okręgowy.

— OSTROŻNY WŁAŚCICIEL DOMU. W domu Nr 19 przy ul. Funduklejowskiej miało miejsce zajście, które o mały włos nie pociągnęło za sobą krwawych następstw dla pani P. Ta ostatnia, kobieta w podeszłym już wieku obejrzawszy mieszkanie do wynajęcia, udała się do właściciela domu, podpułkownika B. Zaledwie zadzwoniła, za drzwiami wszczął się hałas i staruszkę, nie otwierając drzwi, zasypano gradem pytań. Nie zdążyła pani P. głosu wydobyć, jak rozległ się krzyk: «ani z miejsca! Zastrzelę!» i na schodach ukazał się stróż. Pani P. na razie chciała się tłómaczyć, ale widząc, że to na nic się nie przyda, pozwoliła stróżowi odprowadzić się do cyrkułu. Tu sprawa się wyjaśniła. Okazało się bowiem, że właściciel domu pod wrażeniem ostatnich wypadków, urządził u siebie sygnalizacyę. Gdy przeto pani P. nie odpowiedziała na jego pytania, wziął ją za ekspropryatora i zadzwonił do stróża. Ten w jednej chwili przyleciał na ratunek, a wpadłszy w zbytni zapał, zaprowadził staruszkę do cyrkułu. O zajściu sporządzono protokół i p. P. natychmiast wypuszczono.

— ZAGINIONA DZIEWCZYNKA. Dnia 10 grudnia z mieszkania szewca Sadowskiego, w domu Nr 56 przy ulicy Żylańskiej, zniknęła jego 4-letnia córka Marya. Tegoż dnia zachodziły do warsztatu dwie niewiadome kobiety i dwóch konduktorów kolejowych, jak to można było wywnioskować z mundurów. Rozmawiali oni z dziewczynką i widocznie uprowadzili ją.

— KRADZIEŻE. Z pracowni krawieckiej M. Fomina, z domu Nr 43 na Kreszczatiku, czeladnik Teodor Utin skradł futro wartości 125 rb. Utin ukrył się.

— W domu Nr 8 przy ulicy Karawajowskiej, skradziono Izraelowi Halperynowi palto wartości 80 rb.

— Annie Wodkinej, z mieszkania jej w domu Nr 6 przy ulicy Sowskiej, skradziono rzeczy wartości 67 rb. Złodzieje: Michał Foiszsow i Jakób Parunki z częścią rzeczy skradzionych zostali aresztowani.

— Wieczorem dnia 12 grudnia na ulicy Aleksandrowskiej, koło cerkwi «Rożdiestwa» stójkowy aresztował niewiadomego osobnika, który niósł skradzioną skrzynkę. Złodziej rzucił skrzynkę, a sam zbiegł. W skrzynce było około 3 ch pudów herbatników.

TEATR I MUZYKA

Kronika muzyczna.

W operze tyfliskiej, 22 listopada występowała znana kijowskiej publiczności artystka, p. Baronat-Rzewuska, i jako „Violetta" była przedmiotem ogromnych owacyi. Gazety tyfliskie unoszą się nad jej śpiewem, zarówno jak i nad grą, podnosząc i sławiąc daleką od szablonu oryginalność wykonania partyi głównej w „Trawiacie". Następny gościnny występ miał się odbyć w „Cyruliku Sewilskim".

Pismo „Scena i Sztuka" pomieszcza korespondencyę z Wiednia, donoszącą o wykonaniu tam na specyalnym koncercie „Tonkünstler Orchester" uwertury Wagnera, napisanej na cześć Polski p. t. „Polonia". Grano cztery nieznane dotąd uwertury Wagnera, pod batutą Nedbala.

Korespondent wiedeński w ten sposób charakteryzuje sztukę: „Jest to rodzaj fantazyi, przypominającej „Hungaryę" Liszta. Wagner napisał ją pod wrażeniem walki narodu polskiego o wolność w roku 1831. Kompozycya, silna nastrojem, odwierciadla w znacznej mierze motywy, czerpane z naszych polskich melodyi, o pokroju i sentymencie słowiańskim, co posłużyło niedość uświadomionym krytykom tutejszym do wyrażenia się, „iż przyszły twórca Nibelungów uderza w dźwięki Smetany lub Dworzaka", przyczem zaznaczają oni, iż ucho ich razi zbyt hałaśliwa instrumentacya. Lecz do tego jużeśmy się przyzwyczaili, że niemców razi wszystko, co polskie, co słowiańskie. Kompozycya „Polonia" przynosi zaszczyt potężnej organizacyi muzycznej Wagnera i jego duchowi, przystępnemu wrażeniom walki o wolność narodu obcego sobie.

P. Marya Bogucka, b. primadonna opery warszawskiej, występuje obecnie z wielkiem powodzeniem w teatrze „Communale" w Bolonii. W operze Czajkowskiego „Iolanta" śpiewała p. B rolę tytułową; prasa oceniła naszą rodaczkę, jak pisze „Scena i Sztuka" wprost wyróżniająco, również i publiczność. Artystka otrzymała kilka korzystnych ofert sezonowych. Najbliższe główne partye śpiewać będzie w Lohengrinie i Śpiewakach norymberskich Wagnera.

P. Dygas, znany publiczności kijowskiej świetny tenor opery warszawskiej podpisał kontrakt na 10 gościnnych występów w medyolańskim teatrze „La Scala" na czas od 8 marca do 8 kwietnia. Na dalszy okres otrzymał już p. Dygas propozycyę wyjazdu do Ameryki, na występy w Nowym Yorku. W Turynie wystąpi artysta w premierze opery Masseneta p. t. „Aryadna".

Z opery.

W roli księcia Mantuańskiego („Rigoletto"—sobota) po raz pierwszy słyszeliśmy p. Korczmarowa, od niedawna debiutującego u nas tenora opery. Trzymamy się wogóle zasady, by sąd ostateczny o całokształcie muzyczno-dramatycznego talentu każdego artysty wydawać tylko po całym szeregu występów, w których potrafiłby on ujawnić zarówno swe przymioty, jak i braki.

Jednak i dziś możemy już powiedzieć, że przez zaangażowanie p. Korczmarowa chyba nie została wypełnioną owa luka „tenorowa", która dawała się we znaki od początku sezonu operowego. Wątpliwem jest, czy p. Korczmarow podoła trudnemu zadaniu — lirycznego tenora (w rolach odpowiedzialnych). W jego śpiewie uderza do pewnego stopnia nierównomierne używanie zasobów wokalnych. Miejscami, dość pełny, dźwięczny głos p. Korczmarowa, nabiera całkiem powierzchownego brzmienia, co nadaje mu poniekąd oschłe, przyćmione zabarwienie. Może to są skutki pewnych braków szkoły, a może chwilowej niedyspozycyi artysty. Gra p. Korczmarowa nie olśniewa: do inteligentnego aktora, zdawałoby się, możemy stosować większe wymagania. W każdym razie, witamy w nim nową siłę artystyczną i życzymy mu zupełnego powodzenia, na jakie, naprzykład, bezwarunkowo zasłużył p. Sokolski (baryton), jak w roli Rigoletta, tak i Vindexa („Neron"—Rubinsteina, przedstawienie niedzielne). Tu p. Sokolski rozwinął przed nami swe wokalne i dramatyczne zasoby z całą siłą, ekspresyą i wczuciem w odtwarzane postacie. O muzycznej wartości dzieła Rubinsteina zamilczymy. W stosunku objętości swej do zawartości, da się ono porównać, zdaniem naszem, z ogonem komety, która, zajmując w przestrzeni tysiące mil, waży parę funtów. Tytułowa rola, to— *„cheval de bataille"* p. Mosina, który najwidoczniej opracował swego Nerona z całą sumiennością. Oddamy też artyście sprawiedliwość, że w interpretacyi swej nie przekroczył nigdzie tej granicy, na której wielki błazen, jakim był Nero, zbratał się z pospolitym pajacem. Dekoracye efektowne, a nawet stylowe.

Miłośnicy.

Najbliższe przedstawienie trupy dramatycznej P. T. M. S. odbędzie się w dniu 27 b. m., t. j. na trzeci dzień świąt. Daną będzie komedya Bałuckiego, p. t.: „Dom otwarty". Dochód z tego przedstawienia przeznaczony jest na rzecz letnisk dla chorowitych dzieci przy Tow. Dobroczynności.

Wieczór uczniowski szkoły Łysenki.

Przy pełnej sali odbył się w „Audytoryum Ludowem" popis młodzieńczych produkcyi klasy śpiewu, deklamacyi, skrzypiec i fortepianu. Najlepsze wrażenie zrobiła klasa śpiewu p. Zotowej, w której uderza ucho ogromne poczucie muzykalne, doskonała dykcya i umiejętne rozwijanie głosu, bez forsowania, co zauważyliśmy w produkcyach klasy p. Murawjewoj.

Klasa deklamacyi dała parę udatnych kobiecych sił, męski personel znacznie słabiej się przedstawia. Fortepian miał jednego reprezentanta — ucznia p. Łysenki—p. Nachutina, który z dużą weną i techniką wykonał marsz z Tannhaüsera.

CYRK „HIPPO PALACE"

13-ty dzień zapasów:

Walka Wachera, z cięższym lecz mniej zwinnym Pule toczy się przeważnie na mostach. Wreszcie Pule chwyta Wachera wpół zwierzchu od przodu i okręca nim, lecz rzucając pada sam i Wacher łamie jego most swoim mostem po 13 min. 3 sek.

Lipanin tylko 4 min. 45 sek. walczy z Rosenthalem i chwytem za kark po pod ramiona przewraca go na obie łopatki.

Anglio z widoczną przewagą siły kładzie po 15 m. 30 s. Szwarca, pomimo zajadłej obrony.

Aberg spotyka w Sabatier przeciwnika bardzo poważnego pod względem technicznym, a stanowczo przeważającego siłą. Tygrysim skokom Aberga przeciwstawia Sabatier temperament bojowy i na każdy «sposób» odpowiada sposobem bardzo skutecznym. Do ataku wkrótce przechodzi Sabatier i Aberg z trudnością wywija się z jego stalowych ramion. A że w parterze S. walczy przeważnie chwytem za kark od spodu, opierając ręce na brodzie przeciwnika, więc daje to Abergowi powód do oskarżania S. o chwyty niedozwolone. Walka trwa 20 min. bez rezultatu.

14-ty dzień zapasów:

Wacher broni się całe 6 m. od Anglio.

Lubmayer poprawia swoją opinię, kładąc zwinnego Le Brassera po 12 m. 50 s. Walka obfituje z obu stron w bardzo dobre chwyty i piruety.

Sabatier z Lipaninem walczy ze zwykłą zaciętością i L. nie ma możności przejść do ataku. Po 20 min. bez rezultatu.

Aberg ze Szwarcem odrazu przechodzą do parteru i tu walczą na mostach chwytami wpół od przodu. Po 7 min. A. zwycięża.

KRONIKA ZAMIEJSCOWA

— **Pielgrzymka do Rzymu.** Dla uczczenia jubileuszu 50 lecia kapłaństwa Jego Świątobliwości Papieża Piusa X-go, z inicyatywy Tow. związków katolickich na wiosnę r. p., zorganizowana ma być w Warszawie pielgrzymka do Rzymu.

W tym celu, pod przewodnictwem JE. biskupa ks. K. Ruszkiewicza, zawiązany zostaje komitet, do którego ze strony duchowieństwa wchodzą: ks. Euzebiusz Brzeziewicz, proboszcz parafii św. Aleksandra, ks. kanonik Stanisław Niewiarowski, proboszcz parafii Narodzenia Najświętszej Maryi Panny i z osób świeckich pp.: Feliks hr. Czacki, Feliks hr. Grabowski, Roger hr. Łubieński, Juliusz hr. Ostrowski i Kazimierz hr. Sobański

— **Grobowiec Wyspiańskiego.** W krypcie kościoła na Skałce przystąpiono do przygotowania grobowca dla Stanisława Wyspiańskiego. Trumnę przesunięto do innej niszy, a w przeznaczonej na trumnę zaczęto kuć grób w skale. Z powodu twardości kamienia, roboty potrwają dni kilka. Po wykuciu, grobowiec będzie wewnątrz obmurowany, a po złożeniu w nim trumny, przykryty kamiennemi płytami. Dopiero na tych płytach stanie odpowiedni sarkofag. Co do sarkofagu, nie zapadło jeszcze ostateczne postanowienie; w każdym razie projekt ma być dokładnie rozważony przy udziale kół artystycznych krakowskich.

OFIARY

W Redakcyi «Dziennika Kijowskiego» złożyli:

Na ubogich:

Pp. K. Wasiutyńska 2 rb. — Oficyaliści wierzchowieńscy, zamiast powinszowań w dniu imienin hr. O. Rzewuskiej 10 rb.

Na „Oświatę":

P. Wł. Krajewicz 1 rb.

Na naukę języka polskiego w Poznańskiem:

P. Wł. Krajewicz 1 rb.

Na odrestaurowanie pomnika hetmana Żółkiewskiego:

Pp.: Wł. Krajewicz 1 rb. — Maryan Trawiński 3 rb. — Ogółem z poprzedniemi ofiarami 868 rb. 45 kop.

Zamiast życzeń noworocznych i wizyt z okazyi zbliżających się świąt:

Na Kijowskie Rz.-Kat. Tow. Dobr.

Pp.: Glinka Otto 1 rb. — Leśkiewiczowie Józefostwo 2 rb. — Dr Knothe 1 rb. — Inż. Gawiński Romuald 1 rb. — Andrzejowski Józefat 1 rb.

Na kościół w Dereczynie.

P. Marcelina Wilga 3 rb.

Dla ucznia F. D.:

P. Fr. Babski 3 rb. — P. Stefan Szymański 3 rb.

Na weteranów z 1863 roku:

Pp.: Matylda Turzańska 1 rb. — Jul. Wiszniewska 1 rb. — Maryan Górski 1 rb. — Lucyna Piekarska 1 rb. — Natalia Olechowska 1 rb. — Kamilla Wiszniewska 50 kop. — Wacinnio Gnatowski 50 kop. — Domaszewicze 1 rb. — Karol Hryniewicz 1 rb. — Łukasz Hryniewicz 1 rb.

Na wpisy:

P. Wł. Krajewicz 1 rb.—P. August Iwański, zamiast wieńca na grób ś. p. Leona Modzelewskiego rb. 25.

Na kościół św. Mikołaja

P. Lucyan Zdrojewski rb. 15.

Sprawa pogromu kijowskiego.

(Dzień dziewiąty).

Świadek *Winokur*, rewirowy, nie poznaje oskarżonego Kuszwidenka, nie słyszał hałasu i łoskotu, nie widział narzędzi zniszczenia. W dalszym ciągu okazuje się jednak, że K. został zaaresztowany przez Winokura w rozgromionym sklepie.

Świadek *Czerniecki* zna Pawłowa, jako pędzącego życie nietrzeźwe i z pewnością twierdzi, że P. nie przyjmował udziału w pogromie.

Świadek *Radomski*, terminator jubilerski Katzmana, zapewnia, że sklep Katzmana rozbijał Pawłow, którego jednak nie może poznać wśród oskarżonych.

Świadek *Sichniewicz* był obecnym przy rozbijaniu biura Rabinowicza. Świadek widział jak niszczono sprzęty, jak wyrzucili kasę, rozbili ją i rozsypali pieniądze. W oskarżonych Gorylu i Diakowie poznał osoby, które wyrzuciły kasę i niszczyły sprzęty w biurze. Świadek widział również jak żołnierze z patrolu zbierali rozsypane pieniądze. Na zapytania adwokatów świadek zeznaje, że w jednym z pokojów biura widział porwany portret cesarski.

Świadek *Katzman* zeznaje, że na zapytanie, kto rozbijał jego sklep, Radomski odpowiedział, że to zrobił Pawłow.

Następuje przerwa, w czasie której odbierają przysięgę od nowych świadków. Jeden świadek, luteranin, odmówił złożenia przysięgi przed popem, paru obecnych katolików nie poszło jego śladem.

A. Szczeglenko, oskarżony o zabójstwo Miestieczkina, zajmuje miejsce wśród obrońców.

Komisarz cyrkułu łybedzkiego, *Rapota* dnia 20-go października na ul. Wł dzimierskiej zauważył kilku ludzi, między innymi człowieka pijanego, w zmiętej odzieży, zbrukanej świeżo krwią. Jakaś dziewczynka powiedziała mu, że w dziedzińcu domu Barskiego leży człowiek ciężko ranny. Komisarz niezwłocznie udał się tam i rzeczywiście zobaczył człowieka, dającego słabe znaki życia. Wówczas świadek wyszedł na ulicę i spotkał wzburzonego Rogozina; na razie świadek chciał go zaaresztować, lecz dowiedziawszy się, że jest on doktorem, posłał go do rannego, a sam puścił się w pogoń za zakrwawionym człowiekiem, który przed

Fejleton zagraniczny.

O smutnych zapasach fabrykanta warszawskiego, Henneberga, z bankiem ruletowym w Monte Carlo, opowiada w „Die Zeit" hr. Koenigsmarck, naoczny owych zapasów świadek.

Było tak...

Henneberg, człowiek dzięki długoletniej pracy zamożny, przybył w ubiegłym roku do Monaco, mając przy sobie 15,000 franków i rozpoczął grę skromną, ciesząc się dużem i stałem w grze powodzeniem.

Pewnego wieczoru rozpoczął stawiać *maximum*, to znaczy 12,000 franków..

„Przypatrywałem mu się owego wieczora całemi godzinami — pisze hr. Koenigsmarck. — Grał tylko *noir* i *couleur* po 12 000 franków i zdawało się, że rzucił czar na grę. Jeżeli raz przegrał, to wygrywał potem trzy razy po kolei. Zakładano się przeciwko niemu, miał przeciwko sobie wszystkie możliwości — mimo to wygrywał. Krupier przy stoliku musiał przerwać grę na kilka minut, ażeby się postarać o nowy kapitał. I przyszedł nagle wielki *coup*. Rozpoczęto nową grę, stawki po 12.000 franków latają, jak zwykle, na *noir* i *couleur*. Aż 17 razy dopisało mu „czarne", a 11 razy *couleur*. Ta jedna gra, podczas której przyniesiono krupierowi nowe pieniądze, dała graczowi wygraną w kwocie 300,000 franków, a gdy zamknięto podwoje tego piekielnego raju, wygrał przy jednym stoliku 440,000 franków".

Naturalnie zarząd domu gry roztrąbił ów fakt za pomocą prasy po całym świecie, a Henneberg w dalszym ciągu wygrywał, aż wreszcie pewnego dnia wyjechał, zabrawszy z sobą, jak mówiono, 1,700,000 franków.

Starzy gracze byli atoli pewni, że powróci... I istotnie jeszcze w tym roku wrócił i rozpoczął „pracę" na wielką skalę.

Dwaj zaufani jego — pisze hr. Koenigsmarck — grali przy innych dwóch stolikach, gdyż przy tym samym stoliku nie wolno podwajać *maximum*, a grali wedle jego wskazówek. Ryzykował w ten sposób przy każdym *coup* 72,000 franków, a jeżeli się przypuści, że Henneberg z zaufanymi codziennie stawiali 500 *coups*, to musiał 60,000 franków dziennie płacić tylko za *assurence* dla *après*. (Gracze będą mnie rozumieli— dodaje hr. Koenigsmarck). I znowu było szczęście po jego stronie—szaleniec miał powodzenie. Wygrał w krótkim czasie 1,250,000 franków. Z poprzednio wygranymi brakowało mu tylko 40,000 do 3 milionów, które pragnął wygrać.

Nie wygrał...

Pewnego dnia szczęście opuściło go i Henneberg przegrawszy w ciągu trzech tygodni 3,100,000 franków... życie sobie odebrał...

— — — — — — — —

Sprawiedliwość atoli w Monaco nie wygasła...

Trybunał, rezydujący w stolicy księstwa, w imieniu Jego Wysokości panującego księcia, skazał niedawno panią Goold za morderstwo, w celach rabunku—na śmierć...

Samobójstwo natomiast uważane jest na „jasnym brzegu" za śmierć—naturalną..

— — — — — — — —

Kilka słów na temat innego „żartu", wziętego z życia, bo życie to ironista genialny, pomysłowy i wśród złośliwych—najzłośliwszy.

Jak szanownym państwu wiadomo, szwed Nobel, zrobiwszy fortunę na morderczym dynamicie, umierając, zapisał swoje miliony na nagrody... „pokojowe". Takich nagród jest pięć...

Jedna z nich nosi wprost nazwę — „nagrody pokojowej", a otrzymał ją w swoim czasie prezydent Roosevelt... znany imperyalista...

Inna nosi miano nagrody literackiej, a otrzymał ją w roku bieżącym słynny powieściopisarz angielski, Rudyard Kipling, którego działalność powieściopisarska idzie w kierunku wprost przeciwnym marzeniom o pokoju powszechnym...

Kipling, to apostoł zaborczego imperyalizmu angielskiego...

Kipling, to moralny sprawca, albo raczej jeden z głównych sprawców dwóch z największych wojen, czasów ostatnich, hiszpańsko-amerykańskiej i angielsko-burskiej, jego to bowiem gwałtowne poezye i hymny podnieciły aż do krwawych wizyi opinię publiczną Ameryki i Anglii...

Najudatniejszą sylwetkę Kiplinga dają powieściopisarze francuscy, bracia Thavand, którzy zeszłego roku otrzymali nagrodę za artystyczną sylwetę Kiplinga, wydaną p. t. „Dingley l'illustre écrivain"...

Przytaczamy ustęp poniższy z tej powieści...

„Widzisz—rzekł do żony, uśmiechając się, Dingley (t. j. Kipling) — wiara w czary nie umarła! Współcześni palą Krügera *in effigie*, jak ongiś przebijało się igłą serce wroga.

— Och — odpowiedziała ona — nasze instynkty dzikie trzymają się silnie.

Na to, poprawiając ruchem pełnym czułości na ramionach swej żony szal, który się zsunął, powieściopisarz odparł:

— Tem lepiej moja kochana.... To są najpiękniejsze"...

Kiplinga nagrodzono — „nagrodą pokoju"...

— — — — — — — —

Aby nie wyjść ze sfery „żartów" przytoczę wesołą opowieść fejletonisty „N. W. Journalu" o trzech królach.. nie mających nic wspólnego z Kasprem, Melchiorem i Baltazarem...

Król Leopold, zwany także Cleopoldem, lub Poldi, mieszkający stale na Północy, włada nadto ogromnie czarnym kontynentem w spalonej słońcem Afryce.

Karlos rezyduje w kraju kwitnących kasztanów...

Piotr rządzi miniaturowem państewkiem, słynącem z hodowli świń i z braku dobrego wychowania u oficerów.

I stało się onego czasu, iż trzej królowie znaleźli się w silnej opresyi, albowiem narody ich poczęły się burzyć a następcy tronów i inne dzieci sprawiać królewskim ojcom grube nieprzyjemności.

A gdy nadeszła chwila najkrytyczniejsza, znaleźli się trzej zasmuceni władcy w jakimś artystycznym klubie i taką wiedli między sobą rozmowę.

Król Karlos, postać ze wszystkich stron znakomicie zaokrąglona, wchodzi do pokoju i klepiąc po ramieniu króla Cleopolda, pogrążonego w czytaniu *Revue des deux Demimondes*, rzecze:

— Tak, tak drogi kuzynie... Szlachetni moi poddani uważają, że jestem dla nich trochę *za gruby*, a mój rodzony smarkacz robi mi opozycyę. Z temi dziećmi wieczny kłopot... Posłałem go na wygnanie...

W trakcie owej rozmowy wchodzi król Piotr, władca arcyniepozorny i potakuje Karlosowi, mówiąc:

— Święta prawda... Mojemu musiałem nałożyć kaganiec, bo adjutantów swoich kąsa... Ten mi dynastyę skompromituje do reszty...

Wzdycha i król Cleopold...

— Każdemu z was jeden chłopak wyprawia sz pki, a cóż ja mam powiedzieć, ja, który od tylu lat ujadam się z mojemi trzema dziewczętami... Zwłaszcza Ludwisia!... Wyobraźcie sobie, że teraz wyprawia mi awanturę za to, że chcę sprzedać naszyjnik mojej nieboszczki żony, bo obecna moja towarzyszka życia nie ma dotąd zaopatrzenia... Może który z was zechce kupić tę kolję? (Wyciąga *etui* z kieszeni).

Piotr (chwyta za *etui*): Ja! To właśnie byłoby coś dla mnie...

Leopold: Ale gotówka na stół.

Piotr: W takim razie to nie dla mnie! A może wystarczy ci weksel?

Leopold: Pięknie dziękuję! Jedyne weksle, które płacicie akuratnie, to na zmianę tronu.

Piotr (oburzony): No, no, inne tronki także nie silnie stoją... Znam kolegów, którzy wcale do swoich rezydencyi nie zaglądają...

Leopold i Karlos (jednocześnie): Może ja?

Piotr wzrusza ramionami.

Leopold: Nie kłóćmy się... Gdyby nie przyzwyczajenie i nie regularnie otrzymywana gaża, dawnobym zamknął budę i cofnął się do kółka przyjaciółek...

Karlos: Zupełnie, jak ja!

Piotr: Panowie, mam świetny pomysł.

Cleopold i Karlos: ???...

Piotr: Panowie!... Nie jesteśmy mile widziani pośród naszych poddanych... a więc zmieńmy ich... pomieniajmy się na miejsca...

Cleopold i Karlos: Brawo! Możeby kraje nasze się uspokoiły... Wszak nic nie utracą, a zyskać na zmianie mogą..

Piotr (wyjmuje z kieszeni fałszywą monetę): Zagrajmy!.. Głowa czy orzeł?

W tem miejscu zasłona spada i to tylko pewna, że trzej monarchowie kazali sobie sporządzić nowe bilety wizytowe z napisami:

Charles de Bourbon... Bruksela.
Leopold Koburgowicz... Belgrad.
Don Pedro di Kara Giorgio... Lizbona.

Rachunek za powyższe wizytówki dotychczas nie zapłacony.

Marianus

chwilą wzbudził w nim podejrzenie. Dopędziwszy go koło domu Abramowicza, świadek kazał go zaaresztować żołnierzom. Aresztowany okazał się Szczeglenkiem.

Następnie świadek opowiada o zajściach w uniwersytecie. Dnia 14 października odbył się tam olbrzymi mityng, w którym przyjmowali udział uczniowie szkół miejskich, gimnazyaliści, robotnicy kolejowi, kobiety. Na mityngach przyjmowano ofiary na broń dla samoobrony, wygłaszano mowy zuchwałe, rewolucyjne. Już dawniej próbowano rwać portrety cesarskie. Dnia 18 października «buntownicy» próbowali zwalić pomnik Mikołaja I, lecz gdy się to im nie udało, poprzestali oni na wybiciu cyfr z nadpisu i wywieszeniu czerwonych sztandarów.

Na zapytania adw. Szmakowa świadek odpowiada, że rewolucyjna młodzież żydowska posiadała broń, której używała 18 i 19 października przeciw policyi, że już przed d. 15 paźdz. z hotelu petersburskiego rzucano kamieniami do policyi, że jesienią tego roku był znaczny zjazd żydów. Jako na źródła ruchu, świadek wskazuje na uniwersytet, zarząd kolei, jakoteż kółko literackie, w którem na zebraniu d. 14 kwietnia 1905 r. zostały wygłoszone mowy podburzające przez Ratnera, Wodowozowa i innych. Świadek z urzędu był obecny na tem zebraniu, lecz z powodu strasznej ciżby nie mógł powstrzymać Ratnera, i dopiero po mowie Wodowozowa zebranie zostało rozwiązane.

Dalej świadek zeznaje, że ze strony żydów sypały się gęste wystrzały, wskazuje na specyalną nienawiść żydów do gaz. «Kijewlanin»; obok jej redakcyi postawiono straż honorową. Redaktor p. Pichno zmuszony był zwracać się parę razy do policyi o obronę. W redakcyi kilka razy stłuczono szyby. W tłumie byli niepełnoletni i uczniowie szkoły handlowej. Z dwóch zaaresztowanych jeden był żyd, drugi—rosyanin.

Z dalszych odpowiedzi okazuje się, że świadek w uniwersytecie nie był, o zajściach w nim słyszał od rewir. Czubenko, który również osobiście w nich udziału nie przyjmował. Zresztą świadek miał inne źródło, skąd czerpał wiadomości; źródła te stanowią tajemnicę służbową. Od rewirowego Czubenki świadek słyszał, że w uniwersytecie opowiadano, iż w czasie pogrzebu Kupernika manifestanci sami zabili żydówkę, żeby oskarżyć o to zabójstwo policyę.

Na zapytanie adw. *Szmakowa* o manifestacyi w czasie pogrzebu Kupernika, świadek opowiada, że duchowieństwo szło nie razem z tłumem, co wywołało oburzenie publiczności. Około wianków powiewały czerwone wstęgi. Na ul. Aleksandrowskiej śpiewano pieśni rewolucyjne, a jedna żydówka tańczyła. Ostatnie zeznanie na prośbę adw. Kalmanowicza zostało zapisane do protokółu.

Na cmentarzu samoobrona nie tylko stawiała opór żołnierzom, ale nawet pierwsza zaczęła strzelać. Odpowiadając następnie na zapytanie o strzelaninę około domu Cytowicza, dn. 19 paźdz. świadek mówi, że patrol z początku strzelił do studenta i zabił go. Osobistość studenta nie została wyjaśniona. Potem patrol strzelał do tłumu, lecz nie trafił w nikogo.

Ostatnie wiadomości.

—§—

Protesty niemieckie. Z Poznania donoszą: W Katowicach na Górnym Śląsku odbyło się onegdaj bardzo liczne zebranie kupców niemieckich, na którem uchwalono rezolucyę, zwracającą się w energicznych słowach przeciw projektom antypolskim rządu pruskiego.

Podobny protest projektowany jest w Poznaniu, nie z życzliwości dla polaków, lecz dlatego, że niemieccy kupcy i przemysłowcy obawiają się z powodu bojkotu o swą egzystencyę.

Biskup polski w Ameryce. Donoszą z Rzymu: nominacya biskupa polskiego dla Ameryki odbędzie się w styczniu.

Z życia partyjnego w Serbii. Z Belgradu donoszą, że pogłoski o ukonstytuowaniu się republikańskiego stronnictwa w Serbii są bezpodstawne.

Skupczyna zakończyła wczoraj dyskusyę w sprawie zamordowania braci Nowakowiczów.

Krwawe zajście. Z Waszyngtonu telegrafują: Departament państwowy otrzymał od swego zastępcy w Iquique (w Ameryce południowej) doniesienie o starciu między wojskiem a strejkującymi robotnikami z fabryk saletry. Wojsko zrobiło użytek z karabinów maszynowych, 200 strejkujących robotników zostało zabitych.

Telegramy.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Duma państwowa.

Posiedzenie z dnia 18-go grudnia

Posiedzenie rozpoczęto o g. 2-ej m. 5. Prezyduje Chomiakow. Odczytano listę nowowniesionych spraw, w tej liczbie sprawozdanie ze wspólnej narady komisyi żywnościowej i budżetowej w sprawie projektu ministerstwa spraw wewnętrznych o wyasygnowaniu 15.182,000 rb. na pomoc żywnościową. Duma postanowiła uznać sprawozdanie komisyi za nagłe i wnieść je do porządku dziennego sobotniego posiedzenia Dumy. Na porządku dziennym sprawozdanie komisyi obrony państwowej o projekcie prawa ministerstwa wojny, w sprawie zaopatrzenia w konie kozaków, nieobowiązanych utrzymywać ich podczas pokoju.

Jako referent występuje *Zwiegincew*. Podczas obrad nad projektem w komisyi zdania się rozstrzeliły; mniejszość uważała za niezbędne, aby na koszt rządu dostawiane były podczas mobilizacyi wojsk konie przez kozaków trzeciego powołania lub rezerwowych; większość była zdania, iż kwestya ta nie może być rozpatrywaną łącznie z przekazanym komisyi projektem prawa, a może być li tylko wszczęta w drodze prawodawczej przez Dumę państwową. Dla tego też większość aprobuje w zupełności projekt prawa ministra wojny, polegający na tem, aby został zachowany istniejący dotychczas porządek zaopatrywania kozaków trzeciego powołania jak i rezerwowych, w konie na ich rachunek i wypowiada się za utrzymaniem tego porządku jeszcze przez 10 lat t. j. do 1917 r.

Bobrinskij (drugi) w imieniu umiarkowanych zwolenników prawicy oświadcza, że oddawna czekają oni przedłożenia Dumie kwestyi, dotyczących armii, by dowieść z jaką miłością i z jaką gotowością do ofiar materyalnych przyjmuje Duma interpelacye w sprawie armii; chociaż dana interpelacya dotyczy tylko części kozactwa i nie porusza interesów armii wogóle lecz i ona powinna być uwzględniona i rozpatrzona wszechstronnie, z całą uwagą; przez swą waleczną służbę i wierność kozacy zasłużyli na uznanie. Kozacy nie tylko pełnią służbę wojskową, jak pozostała ludność Cesarstwa, ale mają zaszczyt służyć w szeregach kozactwa (oklaski). Zdaniem mówcy komisya obrony państwowej niedość uwagi poświęciła danemu projektowi prawa; należy go zwrócić komisyi do opracowania ostatecznego i przeniesienia kosztów zaopatrzenia kozaków w konie na rachunek skarbu. Hrabia wnosi odpowiednią poprawkę.

Kadackow jest zdania, że kozacy swą wiernością i gotowością służenia samowładnemu Wodzowi zasłużyli na wielką nagrodę. Przyłącza się też do wniosku hr. Bobrinskiego.

Charłamow stara się dowieść materyalnego zubożenia kozactwa i zmniejszenia rodzinnych jego nadziałów; zarzuca rządowi stworzenie w ostatnich czasach przeszkód do samodzielnego rozwoju kozactwa, oraz niechęć wrócenia kozakom byłego samorządu.

Wobec ciężkiego stanu ekonomicznego kozactwa, nalega on na zaopatrzenie kozaków w konie kosztem skarbu i wnosi w imieniu grupy kozackiej odpowiednią poprawkę.

Poletajew oświadcza, że frakcya S.-D. jest przeciwną częściowym zmianom w tych razach, gdy potrzebne są reformy gruntowne w rozpatrywanej sprawie. Socyal-demokraci sądzą, że reforma gruntowna winna być skierowaną do zniesienia kozactwa, jako kasty wojskowej. (Sykanie i okrzyki: „nigdy").

Sawwicz popiera opinię komisyi, zaznaczając, iż w drodze wnoszenia poprawek nie może być zmienione prawo zasadnicze, określające warunki pełnienia służby wojskowej przez kozaków.

Czas przemówień ograniczony zostaje do 10 minut.

Naczelnik głównego zarządu wojsk kozackich, generał-lejtenant *Garf*, oświadcza, iż ministerstwo wojny jest wzruszone i nader wdzięczne posłom Dumy, którzy odnieśli się ze współczuciem do potrzeb kozactwa. Stan ekonomiczny kozactwa w rzeczywistości obecnie jest zachwiany, a więc niezbędnem jest najpierw rozstrzygnięcie kwestyi o przyjęciu lub nie na koszt skarbu zaopatrzenia w konie kozaków trzeciego powołania i rezerwowych, oraz zbadanie, w jakim stopniu zachwiany jest stan ekonomiczny kozactwa, a dopiero wtedy narada międzywydziałowa winna określić sumę niezbędnego kredytu, oraz wynaleźć środki dla pokrycia tegoż kredytu.

Rozpatrywany obecnie projekt prawa ma na celu rozstrzygnięcie kwestyi li tylko ze strony technicznej, t. j. w jaki sposób zagwarantowane ma być rzeczywiste wystąpienie kozaków trzeciego powołania i rezerwowych na koniach podczas mobilizacyi, oraz czy kwestya ta może być teraz rozstrzygniętą?

Guczkow zaznacza, iż w zasadzie zgadza się z twierdzeniem hr. Bobrinskiego i naczelnika wojsk kozackich, lecz zmuszony jest przestrzedz Dumę, aby nie wstępowała na drogę szybkiego, pośpiesznego i błędnego prawodawstwa. Rozpatrzywszy obecnie projekt prawa, mający na celu przedłużenie prawa z r. 1897, gwarantuje tylko wystąpienie na koniach kozaków trzeciego powołania i rezerwowych, lecz zupełnie nie dotyka zasadniczych praw, wydanych w różnych czasach, a określających warunki pełnienia służby wojskowej przez kozaków. Jakiekolwiekby zmiany wniesione zostały do prawa z r. 1897, te prawa zasadnicze pozostaną niezmienne.

Do zmiany tych praw niezbędną jest — powiada *Guczkow* — parlamentarna inicyatywa prawodawcza. Należy wnieść projekt prawa o rewizyi ustaw o kozactwie wogóle. Zarzuty, czynione komisyi obrony państwowej co do formalistyki nie są należycie uzasadnione. Formalistyka komisyi nie jest jej wadą, lecz owszem zasługuje na uznanie, ponieważ komisya nie wkroczyła na tę drogę, która prowadzi, przepraszam za wyrażenie, do niedorzeczności, na którą wprowadzają proponowane poprawki.

Wszak kozacy trzeciego powołania mogą występować lub na własnych koniach, lub na koniach kupionych po cenie dowolnej, lub też otrzymać konie według spisu koni dla armii. Według poprawki, za konie, figurujące w spisie koni dla armii, winien płacić skarb państwa. Co więc mamy robić z kozakami, którzy wystąpią na własnych lub nabytych przez siebie koniach? Czy należy im zwracać wartość koni? Czy prawo takie nie da powodu do nadużyć? Czy kozacy, licząc na subsydyum skarbu, nawet mając własne konie, nie będą występowali bez koni? Dalej — nic nie powiedziano o tem, jak obliczyć rozchód, który ma być przyjęty na koszt skarbu państwa? Nie podobna wotować za rozchodem, którego ogólna suma jest nam niewiadoma. Dlatego więc mówca popiera opinię komisyi.

Ks. Golicyn jest zdania, że komisya obrony państwowej obrała fałszywą drogę. Uznając za niezbędne zmiany w położeniu kozactwa, komisya winna opracować i wnieść w porządku inicyatywy parlamentarnej odnośny projekt prawa, a następnie po przyjęciu tego projektu przez Dumę, winna wnieść rozważany dziś projekt prawa, lecz z odpowiedniemi zmianami.

Markow (drugi) wypowiada się przeciw poprawkom, ponieważ, jego zdaniem, kozak na skarbowym koniu i ze skarbowym orężem nie jest już kozakiem, lecz — dragonem lub huzarem.

„Reformy o szerokim zakresie są niezbędne, twierdzi Markow, lecz dla ich przeprowadzenia trzeba czasu, a rozpatrywany projekt prawa, kwestya może nawet dnia jutrzejszego, kwestya mobilizacyi. Przyjęcie projektu jest rzeczą niezbędną".

Hr. Bobrinskij (drugi) utrzymuje, iż nie zgadza się ze zdaniem przedstawiciela ministerstwa. Zbyteczne jest obecnie porozumienie z ministerstwami, albowiem kredyt ten może być zażądany litylko podczas wojny lub rozruchów wewnętrznych, a w takich razach o uprzedniem zaaprobowaniu kredytu nie może być mowy.

Bardiż zaznacza, iż kozacy trzeciego powołania — to pojedyńczy gospodarze, nie harcujący na koniach. Mówca popiera poprawkę Charłamowa i oświadcza, iż jeśli poprawka będzie odrzuconą, to on popierać będzie wniosek Bobrinskiego.

Markow (drugi) utrzymuje, iż jeśli kozacy trzeciego powołania nie harcują na koniach, to oni nie są kozakami, a zwykłymi włościanami, których nie należy brać do służby w wojsku.

Charłamow zaznacza, iż z projektem prawa nie należy się spieszyć, albowiem prawo to już wprowadzone zostało jako środek czasowy w porządku art. 87.

Referent komisyi *Zwiegincew*, reasumując to, co było powiedziane, popiera opinię komisyi. Stosunki pomiędzy państwem a kozactwem oparte są na milczącej umowie: Kozactwo zobowiązało się państwu służyć, a państwo obiecało uwolnić ich od niektórych ciężarów. Kozacy święcie dochowali umowy, a państwo nie spełniło obietnicy.

Lecz jest to kwestya inicyatywy prawodawczej. Rozpatrywany projekt prawa może być stosowany litylko wrazie wojny lub rozruchów wewnętrznych i dotyczy litylko technicznej strony kwestyi. Dlatego też komisya nalega na zaaprobowanie projektu przez Dumę.

Dyskusya ogólna—wyczerpana. Ogłoszono przerwę 15 minutową.

Po przerwie, przemawia pierwszym hr. Bobrinskij, który cofa swój wniosek, oświadczając, iż pomiędzy frakcyą umiarkowanej prawicy i październikowcami nastąpiło porozumienie w kwestyi jaknajszybszego wniesienia w porządku art. 55-go projektu prawa o rewizyi ustawy o kozactwie. Art. pierwszy, drugi, trzeci i czwarty przyjęto bez dyskusyi większością wszystkich głosów przeciwko s.-d.

Poprawka *Charłamowa* do punktu 5 go odrzucona zostaje większością wszystkich głosów przeciwko kadetom. Bez dyskusyi również przyjęto pozostałe punkty projektu prawa. Tylko s.-d. głosują przeciw.

Charłamow wszczyna kilka kwestyi co do stosowania prawa do poszczególnych wojsk kozackich. Wyjaśnień udziela generał porucznik Garf, prezes komisyi—Guczkow i Bobrinskij (1 szy). Ostatecznie przyjęty zostaje wniosek komisyi bez żadnych zmian. Rozpatrywanie poszczególnych punktów projektu prawa ukończono.

Plewako, otrzymawszy głos w sprawie porządku dziennego, prosi Dumę o sprawdzenie materyału wyborczego w sprawie wyborów posła Karaułowa, obranego na prezesa komisyi do spraw staroobrzędowców, który chce wyjechać w celu porozumienia się na miejscu ze staroobrzędowcami.

Bar. Czerkasow składa sprawozdanie z przebiegu wyborów w gub. jenisejskiej, *Połowcew* — w okręgu nadmorskim. Duma uznaje jak te, tak i tamte za dokonane prawidłowo.

Na porządku dziennym sprawozdanie komisyi obrony państwowej w sprawie projektu prawa ministerstwa wojny o zwolnieniu od pełnienia służby wojskowej duchowieństwa kałmuckiego, bakszyskiego churułu, w okręgu dońskim.

Jako referent występuje *Zwiegincew*. Uważając punkt pierwszy Najwyżej zatwierdzonej d. 28 go lipca 1849 r. uchwały rady wojennej za nader jasny komisya zgadza się na pozostawienie 14 tu churułów, z których 18 ma się znajdować na stałych miejscach a 1 w tej secinie, w której przebywa baksza. Komisya jest zdania, iż przewidziany przez etat skład osobisty duchowieństwa lamajskiego w okręgu dońskim, podlegający uwolnieniu od pełnienia służby wojskowej, winien być złożony z 168 osób, licząc po 4 czelunów, 4 gerculów i 4 manżyków w każdym z 14-tu będących w okręgu churułów.

Charłamow utrzymuje, iż po manifeście z d. 17 kwietnia, głoszącym wolność sumienia, gdy mogą bez przeszkód powstawać nowe churuły, nie wolno ograniczać prawem ani ilości churułów, ani etatu duchowieństwa.

Sawwicz zaznacza, iż przy 168 duchownych, przypada po jednym duchownym na każde 200 osób ludności kałmuckiej, licząc w tej liczbie kobiety i dzieci. Takiej ilości duchownych nie posiada żaden naród, a więc nie może tu być mowy o religijnym ucisku kałmuków.

Markow (drugi) utrzymuje, iż jeżeli liczba zwolnionych od służby wojskowej duchownych kałmuków nie będzie ściśle określona przez prawo, to cały step kałmucki pokryty zostanie wkrótce szeregiem szałasów churułów i wszyscy kałmucy obrócą się w czelunów, geculów i manżyków.

„Wogóle — twierdzi mówca — czas już, aby kałmucy zaczęli służyć Najjaśniejszemu Panu i krajowi.

Generał-porucznik *Garf* utrzymuje, iż zły jest zamiar rozszerzenia projektu prawa poza te ramki, w których znajduje się przedłożenie władzy miejscowej, tembardziej, że lamajskie duchowieństwo okręgu wojska dońskiego jest w daleko lepszej pozycyi co do ulg w sprawie pełnienia służby wojskowej, niż inne okręgi kozackie.

Ogólna dyskusya ukończona.

Charłamow wnosi poprawkę o wykreśleniu z tekstu projektu prawa cyfr, określających ilość churułów oraz etat duchowieństwa.

Duma przechodzi do rozważania poszczególnych punktów. Poprawka Charłamowa zostaje odrzucona. Projekt prawa przyjęty zostaje w redakcyi przedłożonej przez komisyę.

Na porządku dziennym sprawozdanie komisyi skierowywania zamierzeń prawodawczych w sprawie projektu prawa o instalacyach elektrycznych o niskiem napięciu w drodze zgłoszenia.

Referent *Połowcew* oznajmia, iż ministerstwo spraw wewnętrznych nie porozumiało się należycie w tej kwesty z ministerstwami, pod zarządem których znajdują się pewne okręgi, wyjęte z pod zarządu ministerstwa spraw wewnętrznych, lecz obecnie z temi ministerstwami zawiązane zostały stosunki i dlatego też komisya jest zdania, aby zdjąć z porządku dziennego ten projekt prawa do czasu ostatecznego porozumienia z ministerstwami, aby można było jednocześnie rozciągnąć ten projekt prawa nie tylko na gubernie i okręgi, będące pod zarządem ministerstwa spraw wewnętrznych, lecz i na całe państwo.

Duma zgadza się z orzeczeniem komisyi.

Posiedzenie zamknięto o godz. 6-ej.

Następne posiedzenie w d. 15 grudnia o godz. 11 rano. Pierwszy punkt porządku dziennego tego posiedzenia zawiera wniosek ministerstwa spraw wewnętrznych o wyasygnowaniu rubli 15,182,000 na pomoc żywnościową.

Otrzymane w dzień.

Petersburg.—Komisya rolna, przy udziale wiceministra spraw wewnętrzn. Łykoszina, oraz innych przedstawicieli ministerstwa spraw wewnętrznych i głównego zarządu rolnictwa, postanowiła rozpatrzeć czasowe przepisy prawne o wypisywaniu z gminy i na wczorajszem posiedzeniu dyskusya prowadzona była tylko nad kwestyą, poruszoną przez podkomisyę, o prawie wychodzenia z gminy oddzielnych jej członków, oraz o prawie żądania wydzielenia odpowiednich działów gruntu. Debaty przeciągnęły się przeszło trzy godziny. Wygłoszono 40 mów. Wszyscy włościanie, z wyjątkiem trudowika, Kropotowa, obstającego za koniecznością zawieszenia prawa, są przeciwni gminie. Włościanie, nie wchodzący w skład komisyi, wyrazili chęć wzięcia udziału w posiedzeniu. Wielu z nich otrzymało głos i wszyscy wypowiedzieli się za wyjściem z gminy. Socyaliści, uważając gminę za szkodliwą z punktu widzenia gospodarczego, wypowiedzieli się za koniecznością utrzymania jej dla celów politycznych. Wniosek Kropotowa o zawieszeniu prawa, przez głosowanie odrzucono. Po głosowaniu imiennem okazało się, że 45 głosami przeciwko 4 m komisya uznała za pożądane przyznanie członkom gminy prawa żądania wydzielenia im na własność należących się działów gruntu nadziałowego, zgodnie z paragrafem 12 ogólnej ustawy o włościanach.

Następne posiedzenie komisyi w d. 14 grudnia; rozpatrywaną będzie sprawa czy grunta nadziałowe wydzielane być powinny na własność osobistą, czy też rodzinną.

Petersburg. — Komisya do spraw oświaty, wysłuchawszy referat Kapustina w sprawie projektu prawa ministra oświaty, o otworzeniu w Moskwie uniwersytetu ludowego im. Szaniawskiego, wypowiedziała się za zatwierdzeniem projektu prawa z niektóremi zmianami.

Petersburg. — Komisya do spraw robotniczych, przy udziale przedstawicieli ministerstwa finansów, wysłuchała referatu barona Tyzenhauzena, w sprawie projektu prawa ministerstwa finansów, o odszkodowaniu za kalectwa. Referent wypowiedział się za odrzuceniem projektu prawa. Większość członków komisyi nie zgodziła się z referentem. Postanowiono utworzyć specyalną podkomisyę z 7 osób i polecić jej ponowne rozpatrzenie projektu prawa.

Podkomisya do rozpatrzenia projektu reformy sądu miejscowego, wysłuchawszy komunikatu ministra sprawiedliwości o podstawach zasadniczych projektowanej reorganizacyi sądu miejscowego i o niektórych zmianach dodatkowych, projektowanych przez ministra sprawiedliwości, przyjęła wypracowany porządek rozpatrywania projektu w Dumie.

Petersburg.—Piąta komisya budżetowa z udziałem przedstawiciela ministerstwa skarbu, rozpatrywała w dalszym ciągu kosztorysy departamentu skarbu państwa. Podkomisya postawiła wniosek przejrzenia ustawy emerytalnej i skasowania kasy emerytalnej w Królestwie Polskiem.

Petersburg.— Ministerstwo handlu uwzględniło podanie chersońskiego komitetu giełdowego o utworzeniu w Chersoniu kontroli giełdowej nad zbożem, wywożonem zagranicę, oraz o wprowadzenie na potrzeby tej kontroli opłaty obowiązkowej w ilości jednej trzeciej kopiejki z każdego puda wywożonego zboża.

Sewastopol. — W sprawie buntu na pancerniku „Ks. Potiomkin Taurydzki", sąd wojenny skazał trzech marynarzy do robót ciężkich na przeciąg czasu od lat 12—15, pozostałych zaś 16-tu do oddziałów aresztanckich.

Władywostok.— W sprawie udziału w powstaniu zbrojnem w d. 17 października na kanonierce „Mandżur", z liczby 78 oskarżonych, uznano za winnych 58-ch; z tych pięciu skazano na rozstrzelanie, 6-ciu do robót ciężkich; 16 tu do więzienia poprawczego i 26-ciu do batalionów dyscyplinarnych. Pozostałych uniewinniono.

Moskwa. — Przybyli przedsiębiorcy niemieccy, zaproponowali miastu zamienić tramwaje konne samochodami elektrycznymi z przyczepianymi wagonami.

Haga.—Gabinet w całkowitym składzie podał się do dymisyi.

Czernihów. — W Konotopie schwytano pewnego osobnika, przy którym znaleziono list, pisany przez jednego złoczyńcę, uwięzionego za ograbienie sklepu monopolowego. List ten, adresowany do robotników szosteńskiej fabryki prochu, zawiera prośbę o dostarczenie prochu, piroksyliny i dynamitu dla ułatwienia więźniom ucieczki przez wysadzenie więzienia w powietrze.

Zgodnie ze wskazówkami, zawartemi w listach, znaleziono w dwóch miejscach 49 funtów prochu; piroksyliny i dynamitu nie zdążono dostarczyć. Cztery osoby uwięziono.

Noworosyjsk. — Wskutek zabójstwa robotnika, z pobudek na tle partyjnem, robotnicy portowi nie stawili się do pracy. Roboty w porcie uległy ponownej przerwie.

Omsk.—Obok stacyi kolejowej Omsk. w domu zwrotniczego, ujęto bandę rozbójniczą, która dopuściła się 15-tu napadów zbrojnych na przejeżdżających w pobliżu miasta podróżnych. Znaleziono broń, oraz rzeczy poszkodowanych podróżnych.

Ługańsk. — W nocy, we wsi Komisarzówce, wyrżnięto rodzinę dzierżawcy, składającą się z 7-iu osób. Na mocy podejrzenia aresztowano dwie osoby.

Teheran. — Wskutek wymiany koranów i przyjęcia przez szacha wszystkich warunków, podanych mu przez medżylis, udało się Saad Daouleh'owi namówić endżumenów do otwarcia rynków. Jednakże dn. 12 grudnia, szeik Faczuła, wraz ze stronnikami reakcyi, wyszedł z cytadeli, gdzie pozostawał w ostatnich czasach, i ulokował się w meczecie, żądając dokładnego rozpatrzenia konstytucyi, nie odpowiadającej jego zdaniem ani prawom zasadniczym, ani zasadom islamu.

Juzówka. — Aresztowano dwóch złoczyńców, którzy wtargnęli do kantoru włodzimierskiej fabryki ceramicznej i zabili „uriadnika"; okazało się, że byli to robotnicy.

Otrzymane w nocy.

(Od korespondentów własnych).

Proces w sprawie odezwy wyborskiej.

Petersburg. — Po otwarciu posiedzenia sądu, podsądny Kedrin, powołując się na postanowienie Dumy w sprawie ilości powietrza w domach noclegowych, oświadcza, iż należy przenieść posiedzenia do innego miejsca, mniej dusznego, a jeżeli ministerstwo nie posiada na to środków, to w takim razie podsądni wszelkie wydatki biorą na siebie.

Prezes odpowiada, iż mowy nie może być o tem.

Kedrin prosi dalej o pewne wygody w rodzaju możności robienia notatek, naradzania się z obrońcami, uzasadniając swoją prośbę tem, że złodziejom, oszustom i innym zbrodniarzom przysługuje to prawo.

Prezes obiecuje robić częste przerwy, żeby dać możność naradzania się.

Obrońca Sokołow oświadcza, że podsądni zrzekają się badania świadków, stwierdzających fakt rozpowszechnienia odezwy, albowiem nie zaprzeczają temu. Sąd zwalnia od zeznań cały szereg świadków.

Wywołany zostaje poseł do pierwszej i trzeciej Dumy, Lwow, który zaznacza, iż dowiedział się o rozwiązaniu Dumy w niedzielę zrana. Pojechał do Heydena, a następnie postanowił na drugi dzień rano wyjechać do Wyborga. Przybył on razem ze Stachowiczem. W maleńkiej sali, pełnej publiczności, nie było żadnego posiedzenia, tylko rozmowy i świadek odniósł wrażenie, że decyzya żadna nie zapadnie, chociaż wszyscy skłaniają się do wydania odezwy. Końca zebrania jednak się nie doczekał i odjechał.

Prokurator: Dlaczego pan pojechał 10 go? Wszak wiedział pan, że na 10-y naznaczone było posiedzenie.

Lwow: Nie, wcześniej pojechać nie mogłem.

Petrunkiewicz prosi o głos. W sali cisza. Petrunkiewicz narazie mówi bardzo głośno.

Następnie jednak zaczyna mówić bardzo cicho: Oskarżenie przeinacza rozmyślnie nasze środki w nasz cel, mówiąc, że jakoby jedynym celem tych ludzi, służących ojczyźnie, było podburzanie do nieposłuszeństwa prawu. Być może, iż takie przeinaczenie jest wynikiem braku dostatecznego materyału do oskarżenia. Może jednak być i to, że wypływa ono z chęci zlikwidowania ruchu, który wywołał odezwę wyborską, to ogniwo w całym szeregu zjawisk organicznych. Należy tę odezwę rozpatrywać w ramach poprzedzających ją zjawisk.

Mówca przypomina zjazd ziemców w 1904 r. Żądanie konstytucyi, przez ten zjazd wystawione, było zamachem na zmianę ustroju dotychczasowego, ale ocenę tego żądania nie w sądzie dano, a natomiast prawie dosłownie włączono je do manifestu październikowego.

Nie każde pogwałcenie prawa jest przestępstwem, a tem bardziej kiedy kolizya między prawem a życiem, winna się rozstrzygnąć na korzyść życia. My nie pragnęliśmy zamieszek, jeno utrwalenia ustroju, dla dobra ojczyzny ustanowionego.

Przechodząc do samej odezwy, mówca oświadcza: Ja powiem prawdę tak, jak winien mówić ją człowiek, który jeszcze wczoraj był wybrańcem narodu. Nie przewidywaliśmy wcale, że zmuszeni będziemy do wydania odezwy i gdyby nie rozwiązanie Dumy, dopełnilibyśmy naszego obowiązku względem kraju.

Opowiada on, że kiedy się dowiedziano o rozwiązaniu Dumy, o zmobilizowaniu wojsk, o stanach wyjątkowych, przypuszczano, że historya wstecz się cofać zaczyna. Zdecydowano wtedy zarządzić energiczne środki.

Zgromadzić się w Petersburgu, a więc wywołać starcie i przelać choć kroplę krwi uważaliśmy za niemożebne. Kilku więc z nas zdecydowało zebrać się w Wyborgu. Kiedyśmy tam przyjechali, okazało się co innego: zgromadziło się *quorum* i chociaż według litery prawa obowiązki nasze już ustały, jednak faktycznie tak nie było, zanim nie zdaliśmy sprawy ze swych czynności przed krajem. Były możliwe trzy rodzaje reagowania na rozwiązanie Dumy: Pierwszy — pierwszą Dumę rozwiązano, oczekujcie następnej; drugi — Piłatowe umycie rąk; trzeci — wypowiedzieć to, cośmy wypowiedzieli.

Obraliśmy trzeci, powiem wprost konstytucyjny.

Myśmy uważali, że wydanie tej odezwy nie jest krokiem rewolucyjnym; lecz wprost odwrotnie—głębokiem zakorzenieniem w świadomość narodu idei państwowości. Nie obraliśmy pierwszego, ponieważ cała przeszłość wypowiedziała się przeciwko niemu. Już wybory pokazały, że jest grupa ludzi, która bez walki nie ustąpi. Duma to potwierdziła.

Myśmy byli prawodawcami, rząd nie wnosił projektów praw, lecz utrudniał prace. W przeciągu pierwszego miesiąca istnienia Dumy stworzyliśmy możność pracy prawodawczej. Deklaracya rządowa nie dała prawa powiedzieć ludowi: czekajcie. Naród złożył w ręce nasze swą przyszłość i na nas ciążył obowiązek bronienia jego praw. Zrobiliśmy, cośmy mogli, lecz ciernistą jest droga ku wolności. Dla nas sąd kraju ma wielką wagę i jeśli otworzą się przed nami bramy więzienia, pójdziem z tem głębokiem przekonaniem, iż spełniliśmy swój obowiązek względem narodu i kraju.

Następnie silną i przekonywającą mowę wygłosił Kokoszkin:

„Byliśmy pierwszymi przedstawicielami narodu. Naród złożył na barki nasze ciężkie brzemię. Chcieliśmy wypełnić wiernie swój obowiązek, lecz rząd stawiał nam opór bierny w Dumie. Ministrowie nie zjawiali się na posiedzenia Dumy, projektów praw nie wnosili, wreszcie w sprawie agrarnej powiedziano nam „zasię". Przewidywaliśmy i oczekiwaliśmy katastrofy, i ona nastąpiła w dniu 8 lipca. Zewnętrznie i co do treści był to akt niekonstytucyjnej walki. Milczeć nie mogliśmy. Przewidzieliśmy trzecią Dumę i akt z dn. 8 czerwca, i uznaliśmy za obowiązek powiedzieć narodowi, jak ma on reagować na gwałcenie jego praw. Chcieliśmy uniknąć krwawych starć i wybraliśmy opór bierny. Ja, jako profesor prawa, przypuszczam, iż opór bierny nie sprzeciwia się konstytucyi".

Dalej Kokoszkin szczegółowo omawia opór bierny i jako przykład stawia Prusy, gdzie posłowie nie ulegają prześladowaniu przez zemstę polityczną. Z punktu widzenia prawnego, oskarżenie niema racyi bytu. W Wyborgu nie myśleliśmy o odpowiedzialności. Wyższą prawdę mieliśmy przed oczyma — historya nas usprawiedliwi. Można zastosować i taką zasadę — *vae victis* — lecz kroczymy naprzód, wiedząc, że ofiara nasza to kropla w walce o wolność.

Po Kokoszkinie chce złożyć oświadczenie Nabokow. Przewodniczący ogłasza przerwę.

W kuluarach panuje nadzwyczajne napięcie; tłoczy się w nich masa ludzi.

Po wznowieniu rozpraw, przewodniczący udziela głosu Nabokowowi. Twierdzi on, że odezwa wyborska winna przejść przez sąd opinii publicznej, a tymczasem od jej wydania upłynęło już półtora roku — przeciąg czasu, stanowiący wiele w obecnych warunkach życia.

Odezwa wyborska — zdaniem Nabokowa — była pierwszym odruchem protestu przeciw cofnięciu kraju wstecz, jakiem było przerwanie działalności Dumy, kiedy ta, po szeregu usiłowań uspokojenia kraju, doszła do sprawy reformy socyalnej.

Kwestya konstytucyjności odezwy nie obchodzi mówcy — najważniejszem dlań prawem jest dobro narodu. Twierdzi on, że nie wszyscy byli pewni prawidłowości tego kroku.

Były tragedye jednostek. „Przypomnę tych, co przypłacili to życiem: Hercensztejna, Jołłosa (wszyscy oskarżeni i ich obrońcy powstają z miejsc, przewodniczący milczy, po sekundzie wszyscy znów siadają), którzy, chociaż sprzeciwiali się odezwie, lecz przyłączyli się potem, w celu zachowania jedności. Chcąc nas wytrącić ze społeczeństwa, mówią, że odezwa jest bombą, bufonadą, ale dla nas odezwa ta nie była ani tem, ani owem — była ona jedyną bronią przeciw ciosowi grożącemu zasadzie przedstawicielstwa i niezależnie od wyroku sądu, wyjdziemy stąd świadomi spełnionego obowiązku".

Następnie przesłuchano świadków: dwóch konduktorów i trzech żandarmów kolejowych. Stwierdzili oni, że posłowie jechali do Wyborga.

Obrona zrzeka się stawiania zapytań.

Przemawia Galeckij. Mówi on szczegółowo o walce ludu o wolność i ziemię. Kiedy powiedział: „proces niniejszy nie jest zwykłą sprawą sądową, lecz dalszym ciągiem walki krwawej na zawałach ciał ludzkich" — przewodniczący powstrzymuje go.

W końcu Galeckij mówi: „naród nie może mieć sędziów swej walki o wolność. Jest to walka ojczyzny-matki z dziećmi. I chętnie będziemy szanować was, jako osobistości, lecz nie możemy uważać was za swych sędziów.

Nie przestrasza nas wyrok, bo będzie on drobnym faktem w wielkiej tragedyi której drobnymi pionkami jesteśmy. Sądzić nas będzie historya i wyrok jej już w części wydany przez wybory do drugiej Dumy nie został jedynie wykonany. My się wyroków nie boimy. Patrzymy śmiało w przyszłość. Wielki Prometeusz narodu rosyjskiego jeszcze nie potargał łańcuchów, ale już się zbliża doń Nemezys historyi i spadną wkrótce okowy, sępy historyczne przestaną szarpać skrwawioną pierś jego!.."

Dalej przemawiali Łunin i Siemionow, Ten ostatni wywołuje swą przemową najsilniejsze wrażenie. W oczach wielu z obecnych ukazują się łzy.

Punktem kulminacyjnym przemówienia było opowiadanie o powrocie do rodzinnej wioski: starzy chłopi przyszli doń zapłakani i dowiedziawszy się, że podpisał odezwę powiedzieli mu: „cieszy to nas, jeszcześmy ciebie nie zwolnili od obowiązków!

Na prośbę obrony, posiedzenie przerwano do jutra.

Różne.

Petersburg. — „Now. Wremia" donosi, że odbyło się posiedzenie partyi handlowo-przemysłowej. Na zebraniu obecni byli Witte, Guczkow, Awdakow i inni.

REDAKTOR I WYDAWCA
WŁODZIMIERZ hr GROCHOLSKI.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej